

Wyprane pieniądze

Autor: **Joseph T. Salerno**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Radosław Mrozek**

Pod przykrywką licznych wojen z narkotykami, terroryzmem, uchylaniem się od płacenia podatków i przestępczością zorganizowaną rząd Stanów Zjednoczonych od lat prowadzi ukrytą wojnę przeciwko gotówce. Jednym z symptomów owej wojny jest fakt, że banknotem o najwyższej wartości nominalnej jest studolarówka, której wiecznie malejąca siła nabywcza jest nieproporcjonalnie niższa niż banknotu eurowego o najwyższej wartości nominalnej. W przeszłości dolar amerykański był emitowany w nominałach o wartości do 10 000 USD (włączając w to banknoty: 500 USD, 1 000 USD, 5 000 USD). Istniał nawet banknot o nominale 100 000 USD, używany w wymianie pomiędzy bankami Rezerwy Federalnej. Stany Zjednoczone przestały drukować banknoty o wysokim nominale w 1945 r., a w 1969 r. Fed zaczął wycofywać je z obiegu. Od tego czasu banknotem o najwyższym nominale w obiegu jest studolarówka. Lecz od 1969 r. inflacyjna polityka Fedu doprowadziła do ponad 80-procentowej deprecjacji dolara — w 2010 r. studolarówka posiadała siłę nabywczą odpowiadającą 16,83 USD w 1969 r. To mniej niż banknot 20 USD w 1969 r.!

Pomimo ogromnej deprecjacji, Fed niezłomie odmawia emisji banknotów o wyższej wartości nominalnej. Sytuacja ta doprowadziła do tego, że przeprowadzanie dużych transakcji gotówkowych stało się wyjątkowo niewygodne. W konsekwencji Amerykanie zostali zmuszeni do korzystania z elektronicznych metod płatności na skalę większą niż byłoby to optymalne na wolnym rynku. Rzecz jasna, dokładnie taki był zamiar rządu. Polityka naruszająca ustanowione prawa ochrony informacji finansowej ma na celu ułatwienie monitorowania aktywności gospodarczej oraz zniesienie prawa do ochrony informacji poufnych. Czyni to pod przykrywką zapewnienia bezpieczeństwa przed kolumbijskimi kartelami, Al-Kaidą, oszustami podatkowymi oraz innymi nikczemnymi przestępcami finansowymi.

Obecnie wojna przeciwko gotówce zaczęła się rozprzestrzeniać na inne kraje. Kilka miesięcy temu Włochy [obniżyły](#) limit na transakcje gotówkowe z 2 500 EUR do 1 000 EUR. Włoski rząd wolałby zmniejszyć limit do 500 EUR albo 300 EUR, ale postanowiono dać obywatelom szansę na przystosowanie się do nowych regulacji. Decyzje o zmniejszeniu limitu na transakcje gotówkowe podjęto dlatego, że rozrzutny rząd włoski postanowił zredukować swój dług w wysokości 1,9 biliona EUR, a w polityce antygotówkowej upatruje się rozwiązania kwestii uchylania się od płacenia podatków, która kosztuje rząd około 150 miliardów EUR rocznie.

Rozrzutność włoskiej klasy rządzącej wyraźnie kontrastuje z oszczędnością Włochów, którzy stanowią nację z najmniejszym długiem prywatnym w strefie euro oraz posiadają najwięcej oszczędności. Przeciętny Włoch używa karty kredytowej o wiele rzadziej w porównaniu do innych obywateli krajów strefy euro. Gotówka jest tak głęboko zakorzeniona w kulturze włoskiej, że ponad 7,5 miliona Włochów nie ma rachunku bieżącego w banku. Obecnie większość Włochów bez konta w banku zostanie wciągnięta w system bankowy, dzięki czemu znany z korupcji rząd włoski będzie mógł z łatwością śledzić obywateli i naruszać ich prawo do ochrony informacji finansowej. Oczywiście włoskie banki, w których transakcje kartą kredytową są oprocentowane w wysokości 2%, a za rachunki bieżące nalicza się opłaty, zarobią krocie dzięki nowej ustawie. Silvio Berlusconi — kontrowersyjny były premier — zauważył, że: „Istnieje realne ryzyko transformacji w fiskalne państwo policyjne”. Wystarczy spojrzeć na to, co dzieje się obecnie w Stanach Zjednoczonych, by zrozumieć co czeka Włochów.

Tymczasem [wojna przeciwko gotówce](#) nabiera impetu w Szwecji, chociaż działalność rządu jest tam mniej widoczna. W szwedzkich miastach nie przyjmuje się już gotówki w komunikacji autobusowej: bilety należy kupić z wyprzedzeniem lub poprzez telefon komórkowy. Wielu drobnych przedsiębiorców nie przyjmuje gotówki, a niektóre placówki bankowe przestały się nią posługiwać. W niektórych szwedzkich miasteczkach *de facto* w ogóle nie można korzystać z gotówki w bankach. Nawet kościoły zaczęły instalować czytniki kart, by ułatwić wiernym przekazywanie datków drogą elektroniczną. Transakcje gotówkowe stanowią tylko 3% wszystkich transferów pieniężnych w Szwecji, natomiast w strefie euro i w Stanach Zjednoczonych odpowiednio 9% i 7%.

Czołową postacią ruchu antygotówkowego jest nie kto inny jak Bjorn Ulvaeus, były członek zespołu ABBA. Ekscentryczny piosenkarz, którego syn

został trzykrotnie okradziony, wierzy, że w świecie bez gotówki społeczeństwo może czuć się bezpieczniej! Inni, bardziej przenikliwi, wskazują na kolejną zaletę elektronicznych transakcji: każda transakcja zostawia elektroniczny ślad, dzięki któremu rząd może łatwiej inwigilować obywateli. Tym samym w Szwecji odnotowuje się mniej przypadków łapówkarstwa niż w krajach z silną „kulturą gotówki”, tj. Grecji czy Włoszech. Jeden z „ekspertów” zajmujących się czarnym rynkiem poucza: „Im ludzie częściej używają kart płatniczych, tym rzadziej zamieszani są w podejrzaną działalność gospodarczą”. Innymi słowy, nie chowają swoich ciężko zarobionych pieniędzy tak, żeby rząd nie mógł ich zrabować.

Lars Nyberg — wiceprezes Szwedzkiego Banku Centralnego — rok temu, przed odejściem na emeryturę, chełpił się tym, że gotówka przetrwa „jak krokodyl zmuszony do zadowolenia się malejącym habitatem”. Jednak nie każdy Szwed świętuje zdetronizowanie gotówki. Przewodniczący Swedish National Pensioners' Organization twierdzi, że osoby starsze zamieszkujące tereny wiejskie albo nie mają kart debetowych lub kredytowych, albo nie wiedzą, jak z nich korzystać. Oscar Swartz, założyciel pierwszej w Szwecji firmy świadczącej usługi internetowe i zwolennik wycofania gotówki z obrotu, twierdzi, że jeśli nie wprowadzi się anonimowych przekazów pieniężnych, ludzie przekazujący pieniądze na różne organizacje będą mogli zostać „wyśledzeni za każdym razem, gdy dokonują płatności”. Niestety prostoduszny pan Swartz nie widzi, że o to dokładnie chodzi w gospodarce bezgotówkowej — żeby nawet najbardziej intymna aktywność finansowa obywateli stała się jawna dla rządu oraz jego fiskalnych i monetarnych aparatczyków, którzy sami boją się przejrzystości jak wampiry promieni słonecznych. Pozostaje jeszcze jedna korzyść dla faworyzowanego przez rząd systemu bankowego płynąca z odejścia od gotówki. Pewien szwedzki biznesmen trafnie zwrócił uwagę na tę zależność. Każda transakcja elektroniczna obciążona jest opłatą w wysokości 5 SEK (0,55 EUR), lecz prawo zakazuje przedsiębiorcom przerzucania tych kosztów na klientów. W jego własnych słowach: „Dla nich (banków) to bardzo dobry sposób na ogromny zarobek — o to właśnie chodzi. Oni zarabiają krocie”.

Na szczęście wolny rynek przewiduje możliwość ucieczki przed fiskalnym państwem policyjnym, które przyjęło sobie za cel wyplenienie gotówki poprzez zdeprecjonowanie waluty emitowanej przez bank centralny w niezmiennych nominałach lub bezpośrednio prawne obwarowania dotyczące wielkości transakcji gotówkowych. Carl Menger, założyciel austriackiej szkoły ekonomii, ponad 140 lat temu wyjaśnił, że pieniądź powstaje nie na mocy dekretu rządowego, ale w

procesie rynkowym możliwym dzięki ciągłemu dążeniu jednostek do osiągnięcia w sposób najkorzystniejszy swoich celów poprzez wymianę. Historia zna różne przykłady ilustrujące teorię Mengera. Wykorzystanie owiec, wody butelkowanej czy papierosów jako środków wymiany w wiejskich regionach Iraku po inwazji Stanów Zjednoczonych i upadku denara to jeden z nowszych przykładów. Sytuacja w Argentynie po upadku peso może stanowić kolejny przykład. Kontrakty na zboża (pszenica, soja, kukurydza, sorgo) w dolarach amerykańskich były często rozliczane w samochodach, ciężarówkach czy maszynach. Argentyńscy farmerzy zaczęli *de facto* gromadzić w silosach zapasy zbóż, które stanowiły substytut dla coraz to bardziej zdeprecjonowanego peso.

Niedawno media zaczęły [donosić](#) o osobliwej fali przestępczości, która zaskoczyła lokalne władze wielu miast Stanów Zjednoczonych. Ze sklepów w całym kraju znika płyn do prania Tide. Pewien człowiek w ciągu 15 miesięcy ukradł butelki płynu o wartości 25 000 USD. Więksi sprzedawcy podejmują starania w celu zabezpieczenia zapasów owego płynu do prania. Przykładowo, CVS [jedna z aptek/drogerii — przyp. tłum.] zabezpiecza Tide na równi z lekami na grypę, które padają ofiarą złodziei równie często. Ceny detaliczne płynu Tide mieszczą się pomiędzy 10 a 20 USD, natomiast na czarnym rynku płyn dostępny jest w cenach pomiędzy 5 a 10 USD. Pojedyncze butelki płynu nie są oznaczone numerem seryjnym, co sprawia, że są niemożliwe do wyśledzenia. W zaistniałej sytuacji bardziej przedsiębiorczy złodzieje sprzedają towar zakupiony na czarnym rynku sprzedawcom detalicznym, najpewniej po cenach hurtowych. Co ciekawe, żadna inna marka detergentu nie stała się celem złodziei.

O czym to świadczy? To kolejny dowód na to, że Menger miał rację, twierdząc, że rynek odpowiada na brak solidnego pieniądza zmonetyzowaniem najbardziej chodliwych dóbr. Jasne się staje, że płyn Tide stał się lokalną walutą pomocniczą wykorzystywaną nie tylko w transakcjach czarnorynkowych — szczególnie w handlu narkotykami — ale również w rejonach o niskim przychodzie.

Policja potwierdza, że płyn Tide jest wymieniany na heroinę oraz metamfetaminę oraz że handlarze narkotyków posiadają zapasy płynu, które później sprzedają. Ale dlaczego to właśnie płyn do prania wykorzystywany jest jako pieniądz i dlaczego akurat Tide?

Menger wymienił cechy, które musi posiadać dane dobro, aby stało się środkiem wymiany. Płyn Tide posiada większość z tych cech. Aby towar stał się pieniądzem w wymianie, musi być powszechnie stosowany, rozpoznawalny oraz

trwały. Musi również cechować się korzystną relacją wartość do wagi, co umożliwia łatwy transport. Tide jest najpopularniejszą marką płynu do prania, używaną przez wszystkie grupy socjoekonomiczne. Jest również łatwo rozpoznawalny dzięki pomarańczowemu fluorescencyjnemu logo. Jako że jest detergentem, można go przechowywać przez długi czas bez utraty jakości i mocy. To prawda, że Tide jest nieporęczny i niewygodny, gdy przenosi się go w większych ilościach. Jednak na ogół ręcznie przenosi się niewielkie ilości płynu, zaś te większe przewozi się po prostu samochodami.

Rząd Stanów Zjednoczonych, który od lat przegrywa głośną wojnę z narkotykami, skazany jest na przegranie także cichej wojny przeciwko gotówce, ponieważ wolny rynek może i będzie odpowiadać na zapotrzebowanie zwykłych obywateli na niezawodny i wygodny pieniądz.